

# Van Bandler, Nie zadzieraj z byłym

Może mi nie uwierzycie  
Ale martwię się o życie  
Wszystko miało być tak pięknie  
Bombonierka, wino, kwiaty  
Ona śliczna uśmiechnięta  
Ja zabawny choć garbaty  
Choć wiedziałem że mam branie  
Chciałem zadać to pytanie  
Taka jak kiedyś pomyślałem  
Taka panna, a wciąż sama była  
Teraz wiem jak się wjebałem  
Miał być romans będzie dramat  
Gdzie nie pójde tam mnie śledzi  
Teraz czuje się jak owca  
Jakimś cudem już nie siedzi  
Pewien psychol prześladowca

Teraz już widzę  
Już teraz kojarzę  
Te skurwysyna słynne więzienne tatuaże  
Nie miał litości  
Miła za to niestety  
Dwa zimne chromowane żelazne kastety  
Gęba spuchnięta od nadmiaru masy  
I chamskie czerwone ortalionowe pasy  
Jak przystało na bandziora elitarnej klasy  
Seledynowe nosił dumnie adidas

Szukam pomocy  
Lecz co mi się przyda  
Najgorsza to hybryda narkomana i steryda  
Rysy twarzy barbarzyńcy i sznyta brodzie  
Śledził mnie w swoim czarnym samochodzie  
Od stresu mam drgawki na całym ciele  
W głowie mi szumią techno decybele  
W sklepie na poczcie, gdy jadę rowerem  
Widzę go w tłumie a nawet w kościele  
Wciąż mam paranoje poderwałem złą pannę  
Teraz się boje cały spocony dyszę  
Złowieszczy ortaliony szelest wszędzie słyszę  
Bo gdy panna jest ładna, a faceta brak  
Musi być haczyk cos tu jest nie tak  
Albo jest głupiutka  
Albo co gorsza taka  
Która musi kocha osiedlowy zabijaka